

Posiew miłości

Biuletyn poświęcony bł. Marii Angeli i jej dziełu

NR 1(106) 2023, I-III



W bieżącym numerze:

- **ABY ŻYĆ, TRZEBA UMRZEĆ**
– *Rozdział IV – Założycielka*
– *Rozdział V – W bólu rodzić będziesz*
Rozdział VI – Znak z góry
- **KULT NAJŚWIĘTSZEGO OBLICZA PANA JEZUSA**



MODLITWY DO NAJŚWIĘTSZEGO OBLICZA JEZUSA

Czcigodne Oblicze Jezusa,
moja miłości,
moje światło i moje życie,
daj, bym służyła
tylko Tobie,
znała i kochała
tylko Ciebie.
Amen.

* * *

Wiekuiesty Ojcze,
ofiarujemy Ci czcigodne Oblicze
Twego umiłowanego Syna
na cześć i na chwałę Twojego Imienia,
o nawrócenie grzeszników
i za zbawienie konających.
Okaż nam, Panie, Twoje święte Oblicze,
a będziemy zbawieni.



ABY ŻYĆ, TRZEBA UMRZEĆ

Siostra Maria Bronisława Dmowska, Warszawa

ROZDZIAŁ IV

Założycielka

Zofia i Klotylda całą duszą oddały się pracy w zakładzie. Porwana ich zapałem i poświęceniem, przyłączyła się do nich wkrótce księżna Michalina Meszczerska nawrócona ze schizmy. Ona to i Klotylda poddają ojcu Beniaminowi Szymańskiemu, ówczesnemu prowincjałowi ojców kapucynów, myśl utworzenia zgromadzenia zakonnego pod Trzecią Regułą św. Franciszka.



Przyszły biskup podlaski wziął pod rozwagę przedstawiony projekt.

Tymczasem cicha, pełna wyrzeczenia praca owych trzech kobiet nabierała rozgłosu w Warszawie. Przykład pociąga. Wnet spieszą z pomocą ofiarne, bez żadnego wyrachowania, bez jakichkolwiek planów na przyszłość. Większość ich należy do Stowarzyszenia św. Wincentego a Paulo i równocześnie do tercjarstwa św. Franciszka. Niemal wszystkie są penitentkami ojca Honorata, bardzo gorliwego, przed czterema dopiero laty wyświęconego, kapłana.

Panna Truszkowska jest ochmistrzynią zakładu. Stara się o fundusze na jego utrzymanie, w „szkole” naznacza nauczycielki i inne zajęcia, ma dozór nad dziewczętami, których jest już blisko czterdzieści, pilnuje porządku w domu, chodzi nawet po zakupy na miasto, jednym słowem, czuwa nad wszystkim. Wtedy to okazały się w całej pełni zmysł praktyczny i zdolności organizacyjne Zofii, jej inteligencja i mądrość, a przede wszystkim przedsiębiorczość.

Wśród wielu trudności zewnętrznych dusza jej karmiona obficie pociechami, tak charakterystycznymi dla początków życia

duchownego, doznaje pełni szczęścia płynącego z oddania się na usługi bliźnim.

Ojciec Beniamin tymczasem, po przemyśleniu przedstawionej mu sprawy, postarał się za pośrednictwem pani Petrow, żony wysokiego urzędnika rosyjskiego, o zatwierdzenie przez rząd istniejącego już Przytułku świętego Feliksa jako instytucji dobroczynnej (o jawnym zakonie mowy być wtedy nie mogło), u władz kościelnych zaś o upoważnienie do utworzenia – z tercjarek pracujących w zakładzie – zgromadzenia zakonnego. Opiekę duchowną nad nimi polecił ojcu Honoratowi, ustanawiając go spowiednikiem i dyrektorem.

Mianował też przełożoną. Ze względu na szerokie stosunki wśród arystokracji warszawskiej została nią Michalina Meszczerska.

Dnia 13 kwietnia 1856 roku rozpoczęło się życie wspólne.

Musiało być coś budzącego zaufanie i szacunek w postawie pierwszych felicjanek, skoro ojciec Beniamin w rok później – już jako biskup podlaski – powierzył im kierownictwo tercjarstwem, prowadzenie nowicjatu, wizytowanie i poprawianie wszystkich tercjarek w obrębie Warszawy żyjących. Dla większej powagi i autorytetu zapewne, kazał im przywdziać habitę. A że były to czasy nader trudnych zmagani i cierpień narodu, czasy ucisku religijnego, wyrażającego się między innymi dążeniem zaborcy do likwidacji istniejących już zakonów, był przekonany, że ich ujawnienie się światu wniesie ożywcze tchnienie w życie społeczeństwa.

Zofia, pamiętna na słowo dane byłemu spowiednikowi, wahała się dotychczas z utworzeniem formalnego zgromadzenia. Na nalegania Klotyldy odpowiadała: „Czekajmy i pracujmy nad dziećmi”. Ale w rozkazie biskupa uznała wolę Bożą.

Ze zdwojoną mocą brzmią jej teraz słowa ojca Augustyna odchodzącego ze świata: „**Utworzysz sobie zakon**”.

Kuszące wezwanie było więc prorocze.

~ ~ ~

Wielki Piątek 1857 roku, w maleńkiej kapliczce dwanaście stóp długiej i dziewięć szerokiej, przy ołtarzu, w którym stałe przebywa

Pan Zastępów, stoi ubrany w szaty liturgiczne ojciec Honorat. Przed nim klęczy dziesięć ciemno ubranych postaci.

Ojciec Dyrektor ze słowami modlitwy na ustach obleka każdą z nich w gruby franciszkański habit, który przepasuje prostym sznurem. Wręcza też szkaplerz i welon czarny, a na szyi wieszka krzyżyk drewniany z wizerunkiem Pana Jezusa.

Zmieniwszy im szaty, obwieszcza zebrany, że Zofia odtąd nazywać się będzie siostrą Angielą, Klotylda – siostrą Weroniką, Michalina – siostrą Kunegundą. Zofia i Klotylda już dwa lata temu przyjęły te imiona przy obłóczynach tercjarских.

W trzy miesiące później, 9 lipca, przy tym samym ołtarzu Matka Angielą wraz z trzema innymi siostrami – wszystkie cztery odbyły roczny nowicjat w tercjarstwie i uczyniły tam profesję – składa pierwszą profesję zakonną, zobowiązując się do życia wspólnego w posłuszeństwie, ubóstwie i czystości pod regułą Trzeciego Zakonu św. Franciszka.



~ ~ ~

Oto jak stała się założycielką nowego Zgromadzenia zakonnego oddanego całkowicie na usługi bliźnich. Spełniły się zamiary Boże wyjawione jej w Kolonii: nie do klauzury, lecz do życia czynnego powołaną jesteś.

Zgromadzenie zyskuje wkrótce potwierdzenie miejscowych władz kościelnych, generała kapucynów i błogosławieństwo papieża Piusa IX. Zdobywa też opatrnościowo gmach dawnej Biblioteki Załuskich, gdzie Matka Angielą urządza klasztor i zakład. Mieszkańcy Warszawy nowe zakonnice nazwali siostrami świętego Feliksa, krócej – felicjankami. Pamiętali przecież, jak niedawno temu gromada ich dzieci przybiegała często do kościoła ojców kapucynów przed ołtarz

św. Feliksa, patrona dzieci i chorych. Pokorny kwestarz-kapucyn, bodaj najwierniejszy naśladowca św. Franciszka w XVI wieku, stał się wtedy patronem felicjanek.

Główną opiekunką Zgromadzenia i jej właściwą fundatorką była jednak Matka Boża, a kult Jej Niepokalanego Serca wyraził się w początkowej dewizie Zgromadzenia: *Chwała Sercom Jezusa i Maryi*.

ROZDZIAŁ V

W bólu rodzić będziesz

Powstanie nowego ogniska religijnego w Warszawie było apelem, na który odpowiedziała ogromna liczba dusz dziewczęcych. Pod wpływem płomiennych kazań ojca Honorata ogarnął je taki zapał do służby Bożej, że wyrzekały się związków małżeńskich, porzucały stroje i wygody, by wziąć na siebie wór wełniany i sypiać na sienniku bez prześcieradła u felicjanek, które stały się wówczas najbardziej atrakcyjnym Zgromadzeniem w zaborze rosyjskim.

Wychowaniem dusz do życia zakonnego i przygotowaniem ich do pracy społeczno-charytatywnej zajęła się Matka Angela. A było to zadanie trudne i odpowiedzialne.



Ideał obranego rodzaju życia wymagał zachowania harmonii między modlitwą a pracą dla bliźnich. Biorąc zaś pod uwagę fakt, że wiele powołań rekrutowało się spośród inteligencji, a niejednokrotnie i arystokracji, Matka za rzecz najważniejszą uważała wyrobić w siostrach ducha zaparcia i poświęcenia, gotowość na wszelki rodzaj zajęcia. Zakres bowiem dzieł miłosierdzia prowadzonych przez felicjanki był szeroki. Siostry wychowywały dzieci w miejscowym przytułku, prowadziły katechumenat, tercjarstwo, rekolekcje dla świeckich,

bractwa Żywego Różańca, opiekowały się staruszkami, upadłymi dziewczętami, rekonwalescentkami, posługiwały chorym w domach prywatnych, zajmowały się katechizacją dzieci na mieście, a od 1859 roku, na życzenie Towarzystwa Rolniczego, prowadzeniem ochron wiejskich. (Felicjanki pracowały w 25 ochronach wiejskich rozsianych po całym obszarze Królestwa Polskiego. Z liczby tej 10 znajdowało się na Podlasiu i Lubelszczyźnie, terenach zamieszkałych przez unitów. Prócz tego prowadziły ochrony w miastach: w Warszawie, w Częstochowie, w Siedlcach, w Krakowie).



Tak rozliczne i różnorodne zajęcia, połączone często z pracą fizyczną, i to w ciężkich warunkach materialnych, ustawiczne dostosowywanie się do poziomu kulturalnego i umysłowego ludzi warstw najniższych wymagały całkowitego zaparcia woli. Choć wejście w lud było główną racją bytu felicjanek, niemniej wyjazd na wieś do pracy w ochronie dla wielu z nich był aktem ciężkiej ofiary, stokroć większej niż życie kontemplacyjne w najsurowszej regule.

Wyrobić tedy w siostrach ducha ofiary całopalnej i zapomnienia o sobie było wielką troską Matki Założycielki. Dar zaś wpływania na dusze, urabiania ich miała niesłychanie rzadki, przez wielu uważany za charyzmat Boży. Była go w pełni świadoma. Ojciec Honorat tak zazwyczaj wstrzemięźliwy w pochwałach, kilka lat później pisze do sióstr: „Prowadziłem i doświadczałem Matkę Waszą przez tyle lat i poznałem, że ma wszystkie potrzebne przymioty, jakie dla matki nowego Zgromadzenia są potrzebne. A nie uwierzycie, jaki to wielki dar, jak pomiędzy najświętobliwszymi duszami rzadko zdarzają się podobne do tego. Dlatego wtedy tylko spokojny byłem zawsze o Siostry, gdy je widziałem pod Jej przewodnictwem zostające” (*O. Honorat do Sióstr Klauzurowych*, 28 I 1865).

Matka Angela gmach doskonałości powierzonych jej dusz buduje na pokorze i doskonałym posłuszeństwie przełożonym. Wymagania jej są wielkie, ale zawsze uzależnione od darów i zdolności naturalnych jednostki. Żądając wysokiej doskonałości i ścisłej obserwacji zakonnej, ma przy tym wielką wyrozumiałość dla dusz udręczonych i doświadczanych przez Boga. Wczuwa się głęboko w stan wewnętrzny każdej, z niesłychaną jasnością rozstrzyga najtrudniejsze problemy. Umie współczuć, podnieść na duchu, pocieszyć, a gdy trzeba – wstrząsnąć i pchnąć na drogę ofiary.

Ileż trudów i wysiłków podejmowała, wychowując siostry do życia bogomyślnego-czynnego, wysiłków przechodzących doprawdy siły ludzkie! Zwłaszcza że niebo jej życia wewnętrznego, dotychczas pogodne, jaśniejące szczęściem i radością ofiary, poczyną zaciemniać się pierwszymi chmurami. Zanika łaska odczuwanej obecności Boga w duszy, ulatnia się dawny zapach i gorliwość twórcza. Wielka tęsknota za Bogiem obok przerażającej oschłości i niepokoju rodzi myśl o odrzuceniu. Ciemność zatrwaja jąca.

Ale najwięcej boli brak zrozumienia ze strony kierownika duchownego. Ojciec Honorat nie chce słuchać jej wynurzeń, radzi *przed Bogiem skarżyć się tylko*, a uważając szukanie pociechy w dążeniu do Boga za brak dojrzałości wewnętrznej, żąda *rezygnacji i gotowości na wszystko*. Matka z pokorą poddaje się twardym wymaganiom. Jedyłą rzeczywistością są szare, codzienne obowiązki przełożonej i mistrzyni spełniane ze spokojem, heroiczną wiernością i poddaniem, ujmującą dobrocią i słodyczą.

Nikt nie domyśla się cierpień moralnych Fundatorki!

Droga zaś opuszczenia wewnętrznego i upokarzających skrupułów, rozjaśniana chwilami pociechy, będzie z woli Najwyższego jej chlebem codziennym niemal do śmierci.

Dusze, podobnie jak ciała, rodzi się w cierpieniu.

Skwarne popołudnie lipcowe. Żarem zalanymi ulicami Warszawy idzie zakonnica w grubym, ciężkim habicie franciszkańskim, jakże urągającym upalnej porze roku. Na bladej twarzy maluje się cierpienie i smutek. Głęboko skupiona zdaje się nie widzieć przyjaznych spojrzeń rzadkich przechodniów, w których wyczytać można litość, współczucie lub podziw dla tak skrajnej abnegacji. Skręca właśnie w wąską, zupełnie pustą o tej porze ulicę. Nagle zza węgła domu wychodzi kapłan, pewnym krokiem zbliża się do Matki Angeli i zastępując jej drogę, mówi cicho, lecz z mocą:

– To, do czego cię Bóg wybiera, od Niego wzięło początek.

Jest zaskoczona. Podnosi oczy, chce pytać, ale on, nie czekając chwili, oddala się w swoją stronę.

Stanu jej duszy znać nie mógł, a oto otrzymała odpowiedź na wątpliwości od dawna w niej nurtujące.

~ ~ ~

Od początku istnienia Zgromadzenia jedne z sióstr okazywały szczególne powołanie do służenia bliźnim, drugie do obcowania z Bogiem na modlitwie, czyli kontemplacji. Gorące pragnienie życia wyłącznie bogomyślnego stworzyło wtedy klauzurę.

Matka Angela opierała się zrazu, bo była potrzeba rąk do pracy wśród ludu, gdzie powstawały ochrony jedna za drugą. Przewidywała też trudności współżycia pod jednym dachem sióstr o różnych regułach. Skoro jednak Ojciec Dyrektor stanął na stanowisku przeciwnym, musiała ustąpić. Zresztą czasy oplakane dla Kościoła i narodu domagały się ekspiacji, trudno więc było hamować ducha modlitwy i umartwienia dusz powołanych do tego.

Siostry miały być podzielone na dwie grupy, czyli chóry: dwańście miało przebywać stale w klauzurze i oddawać się wyłącznie modlitwie i pokucie oraz pracy ręcznej, reszta zaś, czyli siostry drugiego chóru, prowadzić dzieła miłosierdzia na zewnątrz.

Ponieważ kandydatek do klauzury było wiele, zarządzono głosowanie, uwzględniając nie tylko zamiłowania sióstr, ale i potrzeby Zgromadzenia.

Po kilkumiesięcznej próbie nowego rodzaju życia, na wzór kapucynek rzymskich zwanych *sepolte vive* (żywcem pogrzebane), 4 października 1860 roku oficjalnie utworzono klauzurę.

W wyniku głosowania znalazła się za nią i Matka Angela, chociaż widziała w sobie „więcej lęklności jak zapału” do nowego rodzaju życia. Radości i entuzjazmu pozostałych wybranek losu nie mogła podzielać w pełni choćby z tego względu, że ukochana kuzynka,

matka Weronika, całe życie marząca o klauzurze, nie otrzymała do niej głosów. Tragedia jej duszy, nie zakończona bynajmniej opuszczeniem Zgromadzenia, stała się dla Założycielki źródłem niewygasłego cierpienia.

Ze względu na zawsze słabe zdrowie Matki Angeli surowa reguła św. Klary ze skrajnym ubóstwem, postami, wstawaniem w nocy na jutrznię, sypianiem w trumnie, nie była dla niej.

Zamknięta na życzenie ojca Honorata i sióstr za klauzurą, by być matką zarówno dla pierwszego, jak i dla drugiego chóru, pisze: „Doznaję takiego szczęścia, jakiego nie tylko na świecie, ale nawet od czasu poświęcenia się Panu Bogu nigdy nie doznawałam. Skąd ono pochodzi, wytłumaczyć sobie nie mogę, bo stan wewnętrzny w niczym się prawie nie zmienił. Zawsze ta sama oschłość i ciężkość, i smutek, i strach wewnętrzny tak wielki, że mię nieraz siły fizyczne opuszczają, że bólu serca gwałtownego doznaję” (*M. Angela do O. Honorata, listopad 1860*).

Skąd pochodziło? Z doskonałego pełnienia woli Bożej, z ofiary. Sama mówi: „Bez trudności poświęcałam się na to życie, bo odbie-



rałam je z posłuszeństwa, a wszystko, co z posłuszeństwa spełniam, jest mi łatwe i nie rodzi we mnie niepokoju i wątpliwości” (*Tamże*).

A jednak Bóg dopuścił wkrótce jedno i drugie. Służenie siostronom w każdej porze dnia, a często i w nocy, mocno ją wyczerpuje. Męczy przebywanie u kraty, gdzie załatwia tysiączne interesy sióstr czynnych, słucha utyskiwań nad jej usunięciem od ich życia.

Wiele cierpień, wiele ran zadano jej w klauzurze. Trudności współżycia obydwu chórów, cudze cierpienia, która brała z miłością na swe barki, coraz częstsze prośby sióstr czynnych o powrót do nich, a wyrzuty bogomyślnych, że je zaniedbuje – wszystko to uciskało duszę boleśnie. Walka o całkowite zagarnięcie jej dla jednego z chórów przybierała rozmiary niepokojące.

Atmosfera stała się ciężka. Nie tylko rozerwana została jedność, ale powstały nieporozumienia wzajemne, co więcej, dusze załamywały się na skutek tego w powołaniu.

Siostry klauzurowe, którym się ciągle zdawało, że Matka więcej oddaje się drugiemu chórowi, w przypływie rozgoryczenia oświadczają ojcu dyrektorowi, iż nie widzą bezwzględnej potrzeby pozostawiania pod wpływem Założycielki, mając za kierowników sumienia ojców kapucynów. Pokusa oderwania się klauzury, usamodzielnienia się, co kilka lat później nastąpiło, była wielka.

Ojciec Honorat, choć wiedział z góry, że siostry klauzurowe nie dadzą sobie rady bez Matki Angeli, skłania się do ich prośby i nakazuje wrócić Fundatorce do życia czynnego.

Jak półtora roku temu dla dobra dwunastu córek duchownych weszła do klauzury z posłuszeństwa, tak bez słowa sprzeciwu wraca teraz do drugiego chóru. Powraca z cichością, pokorą i poddaniem się woli Bożej. Bez żalu i wyrzutów pod adresem tych, które domagały się gwałtownie innej przełożonej.

Jej heroiczne posłuszeństwo należycie ocenił ojciec Honorat, pisząc: „Matka daje przez całe życie przykłady zaparcia swej woli i rozumu w nader trudnych rzeczach. Mam dowody heroicznego posłuszeństwa i gotowości na wszystko. Zmieniasz rodzaj życia, ulegle idziesz na bogomyślny, jako posłuszna wracasz do czyn-

nego. Tak przystoi czynić tej, którą Bóg wybiera na Matkę dwóch Zgromadzeń” (*Historia Zgromadzenia Sióstr Felicjanek. Milwaukee, WI, 1924, t. I, s. 69-70*).

Mimo słów uznania ze strony najwyższego dla niej autorytetu przysła wątpliwość, czy istotnie służy dziełu Bożemu. Może podział Zgromadzenia na chóry nie był właściwym posunięciem? Czy ma słuszność, skłaniając się raczej do życia bogomyślnego-czynnego niż do czystej kontemplacji? I gdzie jest jej miejsce?

Długie miesiące trwa w niepewności.

Dziś, przez usta świątobliwego kapłana, przemówił do niej Bóg. Dał jej wyraźną odpowiedź. Wniosła ona do jej serca ciszę i ukojenie, pewność, że jest na dobrej drodze. Drodze posłuszeństwa nakazującego czyn.

Jest to wyraźny znak z góry, jeden z nielicznych na długiej i uciążliwej drodze życia Założycielki. c.d.n

KULT NAJŚWIĘTSZEGO OBLICZA PANA JEZUSA

OBJAWIENIA BŁ. MARIII PIERINY DE MICHELI

Maria Pierina de Micheli urodziła się 11 września 1890 roku w Mediolanie jako Giuseppa Maria, w głęboko religijnej rodzinie. W wieku 11 lat doświadczyła pierwszego objawienia – w Wielki Piątek w swym kościele parafialnym usłyszała głos: *Czy nikt mnie nie pocatuje z miłością, aby wynagrodzić za pocatunek Judasza?* Wówczas dziewczynka, niewiele jeszcze rozumiejąc, ucałowała z największym przejęciem krzyż.

15 października 1913 roku Giuseppa wstąpiła do zgromadzenia Córek od Niepokalanego Poczęcia, a 16 maja 1914 roku otrzymała habit i przyjęła imię Maria Pierina. Rok później złożyła śluby zakonne. W 1919 roku z kilkoma innymi siostrami udała się do

Argentyny. Tam też, w domu macierzystym zgromadzenia w Buenos Aires, w 1921 roku złożyła śluby wieczyste. Podobnie jak wcześniej, we Włoszech, spędzała tam wiele godzin na rozważaniu i adoracji Męki Pańskiej, a zwłaszcza Oblicza Pana Jezusa, które były głównym źródłem jej refleksji i przemyśleń. W 1921 roku wróciła w swe strony ojczyste. W 1928 roku została przełożoną domu w Mediolanie, a następnie – delegatką przełożonej generalnej ds. zewnętrznych. Ale mimo tych obowiązków administracyjnych w głębi duszy przeżywała głębokie doświadczenia mistyczne.

W czasie nocnej modlitwy na początku Wielkiego Postu 1936 roku przeżywała duchowe cierpienia Pana z ogrodu Getsemani. Jezus powiedział jej wówczas: *Chcę, aby moje Oblicze, na którym odbijają się głębokie zranienia mojej duszy, ból i miłość mego Serca, było bardziej czczone. Ten, kto Mnie kontempluje, pociesza Mnie. W Wielki Wtorek tego samego roku usłyszała podobne wezwanie: Za każdym razem ten, kto kontempluje moją Twarz, wleje miłość w moje Serce, a za pośrednictwem mego Oblicza uzyska zbawienie wielu dusz.*

Te głosy i wezwania powtarzały się jeszcze wielokrotnie.

We wrześniu 1939 roku Maria Pierina została przełożoną nowego domu zgromadzenia – Instytutu Ducha Świętego w Rzymie (na Awentynie). 7 czerwca 1945 roku opuściła Rzym i wróciła do Mediolanu. Zmarła 26 lipca tegoż roku.

Proces beatyfikacyjny siostry Marii Pieriny rozpoczął się w 1962 roku. Osiem lat później jej doczesne szczątki przeniesiono uroczystie do krypty Instytutu w Rzymie. Pozostały po niej liczne modlitwy i dziennik z lat 1940–45. 30 maja 2010 roku w Rzymie abp Angelo Amato, prefekt Kongregacji do spraw Świętych, wyniósł ją do chwały ołtarzy.

HISTORIA MEDALIKA Z OBLICZEM PANA JEZUSA

W czerwcu 1938 roku, podczas gdy bł. Matka Pierina de Micheli znajdowała się w kościele na modlitwie, w pewnym momencie zobaczyła, jak znika ołtarz i na jego miejscu ukazała się biała

chmura. Za chwilę poczęła się ona jednak rozmywać i pojawiła się u stopni ołtarza „Przepiękna Pani”, która trzymała w ręku niewielki szkaplerz, złożony z dwóch części materiału, połączonych ze sobą sznurkiem. Na jednej części szkaplerza była widoczna podobizna Oblicza Jezusa z podpisem: *Illumina, Domine, Vultum tuum super nos*, co oznacza *Rozjaśnij, Panie, nad nami światło Twojego Oblicza*. Na drugim widoczna była Święta Hostia z napisem w około: *Mane nobiscum, Domine*, tzn. *Pozostań z nami, Panie*.



Piękna Pani przybliżyła się do Matki Pieriny i przez około trzy godziny mówiła do niej o Obliczu Jezusa Odkupiciela, ukrytym w Przenajświętszej Hostii. Powiedziała dużo rzeczy cennych dla dusz praktykujących nabożeństwo do Świętego Oblicza.

Podczas wizji Matka Najświętsza podeszła do Matki Pieriny i powiedziała: „Ten szkaplerz lub medalik, który go zastępuje, jest znakiem miłości i miłosierdzia, które Jezus pragnie dać światu w czasach zepsucia i nienawiści do Kościoła... Diabeł zakłada sieci, aby wyrwać wiarę z serc... Konieczne jest Boskie lekarstwo. Jest nim Najświętsze Oblicze Jezusa. Wszyscy ci, którzy będą nosili podobny szkaplerz lub medalik i jeśli to możliwe, w każdy wtorek nawiedzą Najświętszy Sakrament jako zadośćuczynienie za znieważanie Najświętszego Oblicza mojego Syna Jezusa podczas Jego Męki oraz w Sakramencie Eucharystii:

- zostaną umocnieni w wierze;
- będą mieli odwagę otwarcie manifestować swoją wiarę;
- otrzymają pomoc w niebezpieczeństwach duszy i ciała;

- otrzymają pomoc w trudnościach duchowych;
- w ich pogodnej śmierci będzie im towarzyszyło radosne spojrzenie mojego Boskiego Syna.

Przesłanie Matki Pieriny okazało się fascynujące i cenne. Jednak w trakcie realizowania go pojawiły się trudności. Obowiązujące wówczas prawo kościelne zabraniało wytłaczania medalionów z wizerunkiem Oblicza Jezusa, poza tym brakowało środków do ewentualnej produkcji medalików. Obie te trudności zostały w sposób opatrnościowy przezwyciężone. Władze kościelne zezwoliły na produkcję medalika, a pewnego poranka na stole w pokoju Matki znaleziono także potrzebną do wytłaczania medalików sumę pieniędzy.

Medalik Najświętszego Oblicza został więc z wielką troską wyprodukowany i przedstawiony Ojcu Świętemu Piusowi XII. Od tego czasu zaczął się rozpowszechniać. Trwała II wojna światowa. Coraz więcej świadectw potwierdzało cudowną skuteczność pobożności do Najświętszego Oblicza za pośrednictwem medalika. Wierzący i niewierzący, osoby różnego wieku i stanu, chorzy na ciele i duchu, dzieci, dorośli, ludzie w podeszłym wieku, żołnierze, jeńcy i więźniowie, doświadczali szczególnych łask.

* * *

Zapisy nowych członków do Bractw Niepokalanego Serca Maryi i Najświętszego Oblicza Pana Jezusa można kierować do siostry zelatorki na adres:

Siostry Felicjanki
ul. Smoleńsk 6
31-107 Kraków
lub pisząc na email: felicjanki.bractwa@gmail.com



Łogostawiona Maria Angela Truszkowska

Łogostawiona Maria Angela Truszkowska urodziła się w Kaliszu w 1825 roku. W dzieciństwie i młodości pociągala ją modlitwa i troska o innych. W 1855 roku załozyla Zgromadzenie Sióstr Felicjanek. Całe życie bł. Marii Angeli było przeniknięte troską o zbawienie wszystkich ludzi i duchem służby potrzebującym.

Postawa ta wyptywała z jej bezgranicznej miłosci do Boga i pragnienia pełnienia Jego woli. Zmarła w 1899 roku. Beatyfikowana 18 kwietnia 1993 roku w Rzymie przez papieža Jana Pawła II.

MODLITWA

Boże, nasz Ojczy, uwielbiamy Cię i dziękuje, że obdarowałaś nas łogostawioną Marią Angell, która żyła Twoją wolą w wierze i w bezgranicznym zaufaniu i dla Twojej miłosci służyła bliźnim.

Przez jej wstawienictwo udziel mi łaski..., o którą z ufnością proszę, przez Chrystusa, naszego Pana.

Amen.

(z aprobatą kościelną Wikariatu Rzymskiego)

O otrzymanych łaskach za wstawienictwem bł. Marii Angeli prosimy powiadomić Zgromadzenie Sióstr Felicjanek
ul. Smoleńsk 6, 31-107 Kraków
lub ul. Poniatowskiego 33, 37-700 Przemyśl
lub ul. Kościuszkowców 85, 04-545 Warszawa

Zespół redakcyjny:

Koordinatorce kultu bł. Marii Angeli Truszkowskiej